A B C sportowe

O SPORCIE W SEJMIE

W czasie obrad nad budżetem Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. poseł Krupa omawiał m. in. znaczenie sportu jako czynnika wychowawczego.

Mówca wysunął następujące postulaty:

1) dopuszczenia młodzieży szkół średnich do towarzystw i klubów sportowych,

2) skreślenie opłat na rzecz samorządów, Polskiego Czerwonego Krzyża i Funduszu Pracy, płaconych przez związki sportowe,

3) przyznanie sportowcom ulg kolejowych w wysokości 80 proc.,

4) rozważenia sugestyj przymusu w zakresie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w wieku przedpoborowym,

5) uwzględnienia w większej mierze kontaktu sportu polskiego z zagranicą.

GIMNAZJUM „PRZYSZŁOŚĆ" MISTRZEM HOKEJOWYM WARSZAWY

W Warszawie zakończyły się rozgrywki hokejowe o mistrzostwo szkół. W meczu finałowym gimnazjum „Przyszłości" pokonało gimnazjum „Lorentza" w stosunku 6:1.

Zwycięzcy górowali nad przeciwnikiem techniką i zgraniem. Pokonani usiłowali ambicją i lepszą kondycją fizyczną sprostać swoim znakomitym przeciwnikom, co się im jednak nie udało. Należy podkreślić, że drużyna gimnazjum „Przyszłości" nie została dotychczas pokonana przez żaden zespół szkolny. Zdobyła ona też tytuł mistrza po raz trzeci z rzędu.

Zwycięzcom wręczono nagrodę przechodnią prof. Chełmickiego i Ziemkiewicza na własność.

PRZED MECZEM HOKEJOWYM WARSZAWA — KATOWICE

W środę 26 b. m. wyjeżdża z Warszawy do Katowic reprezentacyjna drużyna hokejowa szkół warszawskich w celu rozegrania dwóch meczów: z repr. Katowic — w środę, i z repr. Śląska — w czwartek.

W związku z tym wyjazdem dziś, t. j. w niedzielę o godz. 11-ej w parku szkolnym w Warszawie odbędzie się mecz kwalifikacyjny dwóch teamów szkolnych: A (Przyszłość — contra — B zespół komb. w składzie: Huskowski — Szk. Mazow., Piotrowski — Hertel Lorenza, Kamiński — z Rontalera, Kaszyński z Rejtana, Kowalski z Żeromskiego.

Ponadto odbędzie się mecz: „Absolwenci szkół warsz. contra Team II szkół warszawskich.

SONJA HENIE CIĄGLE BEZ KONKURENCJI

W parvskim „Palais des Sports" rozpoczęły się łyżwiarskie mistrzostwa świata w jeździe figurowej pań.

Zainteresowanie zawodami niewielkie, a zresztą i obsada nie spełniła pokładanych przez organizatorów nadziei. Z wybitnych łyżwiarek nie stawiły się Colledge (Anglja), Herber (Niemcy), Landbeck (Belgja), Lainer i Stenuf (Austrja) oraz zawodniczki węgierskie.

Ogółem zawody zgromadziły 17 zawodniczek z 9-ciu państw. Po zakończeniu ćwiczeń obowiązkowych stan mistrzostw jest następujący: 1) Sonja Henie (Norwegja) 237,65 pkt., 2) Taylor (Anglja) 228,72, 3) Hulten (Szwecja), 4) Butler (Anglja), 5) Lindpaintner (Niemcy), 6) Putziger (Austrja), 7) Maklin, 8) Phillipps (Anglja), 9) Prior (Anglja), 10) Inada (Japonja).

NARCIARZE W INSBRUCKU

Slalom panów na mistrzostwach narciarskich Europy w Insbrucku rozegrany został na trasie długości około 500 m. przy różnicy wzniesienia 300 m. Trasa była bardzo ciężka. Pierwsze miejsce zajął Austrjak Rudi Matt w czasie 69,5 i 68,6 (w drugim zjeździe). Lepszy czas osiągnął słynny austrjacki zjazdowiec Anton Seelos (65,2 sek.), który startował jednak poza konkursem.

Z Polaków startowali Bronisław Czech i Stanisław Marusarz. Czech zajął 16-te miejsce w czesie 163,3, a Marusarz 22-gie miejsce.

W ogólnej klasyfikacji kombinacji alpejskiej (bieg zjazdowy plus slalom) mistrzostwo Europy zdobył Szwajcar Romminger, uzyskując notę ogólną 443,4. Z Polaków Bronisław Czech zajął w kombinacji 15 miejsce, mając notę 562,6. Stanisław Marusarz zajął 21 miejsce.

Z ZAGRANICY

W drugim dniu międzynarodowych narciarskich mistrzostw Węgier odbył się w Matrahasa bieg zjazdowy na trasie długości 2 klm. przy różnicy wzniesień 250 m. Zwyciężył Austrjak Dellekarth w czasie 1:07,2, przed Węgrem Csic w czasie 1:10.2.

Norweg Brodhal upadł przed metą i biegu nie ukończył. W kombinacji prowadzi Austrjak Dellekarth przed swoim rodakiem Mayerem i Węgrem Csik. Brodhal znajduje się na 7-mem miejscu.

Kanadyjska reprezentacja hokejowa rozegrała w Wiedniu mecz z reprezentacja Austrii, wywalczając nie znaczne zwycięstwo 2:1 (0:0, 0:1, 2:0). Prawie do końca meczu Austrja prowadziła 1:0. Kanadyjczykom dopiero w ostatniej fazie gry udało się wyrównać a następnie zdobyć prowadzenie.

W Hamburgu odbył się mecz hokejowy pomiędzy japońską drużyna hokejową a reprezentacją Węgier. Zwyciężyli Węgrzy 3:0 (1:0, 2:0, 0:0). Zwycięstwo było zasłużone, ale w zbyt wysokim stosunku.

Rekord Wajsówny w skoku

Zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne

W hali sportowej przemyskiego ośrodka w. f. rozpoczęły się w sobotę 4-te zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. Ze zgłoszonych klubów nie przybyła Warszawianka, spowodu nieotrzymania zniżek kolejowych.

Dotychczasowe wyniki są nacgół słabe. Na wyróżnienie zasługuje jedynie wynik Wajsówny, która w skoku wzwyż pobiła rekord Polski w hali.

50 m. panów — pierwszy przedbieg: 1) Łopuszański (AZS Warszawa) 6:2. drugi przedbieg: 1) Chrzanowski (AZS Lwów) 6:2, trzeci przedbieg: 1) Drużbiak (Pogoń Lwów) 6:4, czwarty przedbieg: 1) Danowski (AZS Lwów) 6:3.

Rzut kulą pań: 1) Wajsówna 11.63.5 m., 2) Cejzikowa-Kobielska 1.58 5, 3) Gutkowska (Sokół Pomorze).

Skok wdal z miejsca: 1) Kalinowski (WKS Grudziądz) 2.76.2 2) Pławczyk 2.75,8, 3) Tuziak (Cravovia) 2.70.

Bieg na 50 m. przez płotki pań: 1-szy przedbieg — Freiwaldówna (Makabi Kraków) 8,1 sek., drugi przedbieg: 1) Wajsówna 9,4 sek.

Bieg na 50 m. przez płotki panów: Pierwszy przedbieg: 1) Oszast (Cracovia) 7 sek., 2) Niemiec (Pogoń Lwów) o pierś, drugi przedbieg: 1) Pławczyk 6 8 sek., 2) Wieczorek (Śmigły Wilno) 8.4 sek.

Skok wzwyż pań: 1) Wajsówna 1.48, 2) Wiśniewska (Sokół Grudziądz) 1.45, 3) Lubiczówna (AZS Poznań) 1.38.5. Poza konkursem Wajsówna ustanowiła nowy rekord Polski wynikiem 1.51.5

50 m. panów: Pierwszy międzybieg: 1) Śliwak (Sokół-Macierz Lwów) 6 sek., 2) Danowski 6,2 sek., drugi międzybieg: 1) Łopuszański 6 sek., 2) Drużbiak.

Jeszcze zmiany w pisowni

uchwalone przez Akademję

Na IV posiedzeniu pełnego Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademji Umiejętności uchwalono:

1. Uniezależnić pisownię wyrazów typu diecezja od rozróżniania początkowej, środkowej i końcowej pozycji zgłoski w wyrazie oraz od odróżniania rodzimego czy obcego pochodzenia odnośnych wyrazów i pisać w nich j po spółgłoskach s, z, c, t, r i l, natomiast i po n, p, b, f, w, m, k, g, ch, h, np. sjesta, azjatycki, emocja, tjara, Etjopja, hostja, djecezja, Holandja, drjakiew, Marja, Ijana, Anglja, natomiast Dania, mania, kosynier, inżynier, turniura, piuska, ekspiacja, kopia, biolog, folia, fiołek, atrofia, wiatyk, awiatyka, miazmat, chemia, Kiachta, religia, Antjochia, Hieronim i t. p. Jest to pisownia prawie zupełnie zgodna z pisownią Akademji sprzed r. 1918, tylko, że ówczesne y zastąpiono przez j; różnica zachodzi tylko w pisaniu j po l. — Wyrazy, któreby przez pisanie j stały się wbrew wymowie jednogłoskowemi, pisze się przez yj, np. Syjon, Syjam, cyjan, Tryjest, tryjer, tryjumf lub tryumf. — Nie rozróżnia się dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników obcych na -ia, -ja od dopełniacza liczby pojedyńczej, np. tych linij, tej linii: kwestji, lokacji, arji i t. p.

2. W pisowni s, z, czy ś, ź przed wargowemi miękkiemi ustalono w nagłosie: s- przed fi-, np. sfinks, z- przed bi-: zbiec, zbiór; ś- albo z- przed mi-, wi- według wymowy: śmiech, śmigus, zmiąć, zmienić, świadek, święto, związać, zwierz: s- przed pi-: spiąć, spisek, Spisz, spiż, od czego wyjątki, spieszyć, pospiech, albo śpieszyć, pośpiech, tylko spieszyć (kawalerję), stale natomiast: śpiew z pochodnemi i śpi, śpiączka, śpioch. W środku wyrazów -s- -z- np. nazwisko, Wyspiański, kosmiczny, w izbie, w pasmie, w idealizmie, Erazmie; wyjątek: piśmienny, w piśmie.

3. Przedrostek z- pisze się wedle wymowy: przed bezdźwięcznemi twardemi jako s?: stok, stoczyć, stąd, sprostać, skąd, sczesać, sczernieć: przed bezdźwięcznemi miękkiemi jako ś-: ścierać, ścieżyć, ściemnieć; przed dźwięcznemi twardemi i miękkiemi jako z: zgubić, zbawić, zrzynać, zżąć, zdziwić, zdzierać, zlepić, zniżyć: wyjątek: z- przed s, ś, sz, np. zsunąć, zsinieć, zszyć, i przed h, np. zhardzieć.

4. W wyrazach zapożyczonych obce ge oddaje się przez ge, np. hegemonia, wegetacja, agent, legenda, Gerwazy, Genewa; tu należą łac. i greckie z geo-, gen-: geografja, geneza i t. p. W niektórych tylko zapożyczeniach pisze się gie: a) w rzeczownikach obcych pospolitych zakończonych w mianowniku na -gie, -gier, -gierz, jak cyngiel, magiel, rygiel, żagiel, blagier, ogier, szwagier, pręgierz, co dotyczy także ich pochodnych, b) w wyrazach: Angielka, angielski, gielda, giemza, giermek, Giewont, magierka, megiera, Walgiera, c) w nazwach własnych pochodzenia litewskiego: Jagiełło, Giedymin, Giełgud, Olgierd.

5) W pisowni łącznej i rozdzielnej grup wyrazowych dążono do ściślejszego niż dotąd ujęcia tego niezmiernie skomplikowanego materjału. Postanowiono:

a) Przymiotniki złożone pisać razem, np. staropolski, późnojesienny, górnolotny, łącznika używać w takich wypadkach jak biało-czerwony, historyczno-literacki, południowo-wschodni, staro-cerkiewno-słowiański. Ale razem: głuchoniemy, jasnowidzący, żelazobetonowy.

b) Wyrażenia składające się z dwu lub kilku wyrazów, zwłaszcza z przyimka i rzeczownika, przymiotnika, zaimka, zasadniczo pisać rozdzielnie bez względu na ich znaczenie przysłówkowe lub przenośne. Ale poczyniono dużo wyjątków szczegółowych dla wypadków, których łączna pisownia jest tradycją utrwalona, np. na przykład, na powrót, na prawdę, na kształt, ale doprawdy, naprzód, nareszcie, nadal; z cicha, za młodu, po ludzku, ale zgoła zwolna, pomału; na wprost, do dziś, ale dopóki, dopóty; na co, po cóż, ale dlaczego, dlatego; dzień dobry, dobry wieczór, ale dobranoc, i t.p. Niektóre szczegóły muszą jeszcze podlec szczegółowemu zbadaniu.

c) Formy bym, byś, by, byśmy, byście pisze się oddzielnie prócz w spójnikach aby, żeby, ażeby, iżby, gdyby, jakby... oraz w partykułach, niby, aby. Np. chodzilibyście, robił bym, do Krakowa byśmy pojechali, w tym kapeluszu byś na ulicę nie wyszedł (a nie w tym kapeluszubyś na ulicę nie wyszedł) i t. p.

d) Pisze się razem wszelkie przyimki złożone z samych przyimków, np. poza, ponad, znad spod, spoza, oraz złożone z przyimka i części rzeczownikowej -bok -koło (-koła), -miast, -między, -śród, -wnątrz, nadto zaś wbrew i wskutek.

6. Co do użycia wielkich i małych liter uchwalono:

a) Wielkiemi literami pisać tytuły gazet i czasopism z wyjątkiem wewnętrznych przyimków i spójników, np. Przewodnik Naukowy i Literacki, Prosto z Mostu i t. p.: jeśli tytuł czasopisma jest zdaniem, to tylko pierwszy wyraz pisze się wielką literą, np.: Ja to potrafię. W tytułach książek i utworów literackich tylko pierwszy wyraz wielką literą.

b) W nazwach geograficznych i topograficznych złożonych z dwu lub więcej wyrazów, wyraz pospolity (np. góra, pasmo, nizina, jezioro, morze) pisać również wielką literą, jeśli go nie można opuścić bez zatraty znaczenia nazwy własnej, np. Góra Królowej Bony, Wyżyna Małopolska, Pojezierze Pomorskie, Morze Czarne, Ocean Atlantycki, Wyspy Towarzyskie, Półwysep Apeniński, Puszcza Niepołomicka, Kopiec Kościuszki.

Ciągłe zmiany w pisowni polskiej mają wreszcie ustać przed Wielkanocą. W tym bowiem terminie obiecane jest zakończenie prac nad polską pisownią.

Na czerwonym dywanie

Hindus Kahouta bardzo szybko załatwił się z Naderem zwyciężając go, ulubionym swym chwytem przednim pasem, już w 2 min. Czekoladowy atleta przed wejściem na arenę garścią ziemi wyczyniał jakieś tajemnicze ablucje.

Salwy śmiechu towarzyszyły spotkaniu Langera z Sasorskim. Walki nie rozstrzygnięto, choć pod względem humoru prym dzierżył Langer.

Olbrzymi Cerber (2.25 m. wzrostu) już w 1 min. rozłożył na łopatkach Apollona, który, zdaje się, przyjechał do stolicy na konkurs amatorów filmowych, a na arenę trafił tylko przypadkowo.

Krauser w 22 min. zwyciężył brutala Languta. Dwukrotnie Langut zapoznał się z twardemi deskami loży, gdzie zapędził go Krauser, chcąc utemperować zbytni zapał swego przeciwnika.

Kämpfer w walce wolnoamerykańskiej z Mrna, zwyciężył go, wśród wesołości galerji z racji komizmu walki.

Do własnej kasy

Wpłacała urzędniczka rachunki za gaz

TARNÓW, 23, 2. W grudniu roku ubiegłego przybył urzędnik pewnej firmy w Tarnowie przed godz. 9 rano do biura rachuby przedsiębiorstw miejskich, mieszczących się przy ul. Wałowej 22, celem wyrównania zaległego rachunku za gaz. Ponieważ kasa była jeszcze nieczynna, gotówkę odebrała likwidatorka Janina Lichtenstein, oświadczając, że pieniądze przekaże do kasy, poczem wydała rachunek.

Ponieważ na rachunku brak było potwierdzenia zapłaty, przeto właściciel firmy zwrócił się powtórnie do kasy, żądając potwierdzenia. Kierownik rachuby p. Kosacz, do którego zwrócił się zainteresowany, zaintrygowany brakiem potwierdzenia, sprawdził stan kasy i stwierdził, że gotówka ta nie została do kasy wpłacona. Wypadek ten nasunął podejrzenia, toteż wszczęto dochodzenia, które nie zostały ukończone spowodu ogromnej ilości materjału.

Dochodzenia wykazały, że nadużyć tych systematycznie dopuszczała się od lipca ub. roku urzędniczka Janina Lichtenstein, zatrudniona w charakterze likwidatorki rachunków za gaz w ten sposób, że inkasowane przez inkasentów Adolfa Niemkiewicza i Michała Górskiego pieniądze nie przekazywała do kasy, lecz częściowo przywłaszczała sobie.

Zuchwałe świętokradztwo

w Redułtowach, na Śląsku

KATOWICE, 23.2. Dnia 20 b. m. w nocy skradli złoczyńcy z kościoła św. Jerzego w Redułtowach 3 kielichy, z których jeden złoty, monstrancję i inne przedmioty kościelne. Złodzieje zakradli się przez zakrystję i zbiegli niepostrzeżeni. D. 21 b. m. jeden z świętokradców zamierzał sprzedać jeden z kielichów skradzionych lecz zanim kupiec zdołał zawiadomić policję, złodziej zbiegł.

Policji udało się jednakże przytrzymać faktycznych sprawców świętokradztwa, u których znaleziono trzy kielichy z podstawami, ukryte w chlewie.

Strajk w hucie „Baildon"

w Katowicach

KATOWICE, 23.2. Załoga zimnej walcowni huty „Baildon" w Katowicach zastrajkowała dnia 21 b. m. w związku z obniżką zarobków akordowych. Zatarg ten był przedmiotem konferencji u komisarza demobilizacyjnego. Doszło do porozumienia między dyrekcją a związkami zawodowemi i strajk został zlikwidowany.

Dyrekcja huty zobowiązała się do płacenia dawnych stawek akordowych w walcowni zimnej, licząc do dnia 31 stycznia r. b., a stawki za pracę począwszy od 1 lutego r. b. uregulowane będą drogą bezpośrednich pertraktacji, bądź też przez wydział fachowy.

Z radja

Cel czy środek?

Inscenizacja słuchowiskowa Puszkinowskiego „Piotra Płaksina" w tłumaczeniu Tuwina była trzecim już skolei eksperymentem warszawskiego studja na temat radjofonizowania poezji (poprzednie dotyczyły Mickiewiczowskiego „Tukaja" oraz Ramuz'a „Historji o żołnierzu"). Mamy zatem do czynienia z robotą planową, eksperymentującą w sposób świadomy i konsekwentny — co z uznaniem podkreślić należy. Dzięki temu bowiem osiągnięte rezultaty przedstawiają z punktu widzenia techniki radjofonicznej poważny dorobek. Jakiż jest jego ciężar gatunkowy?

Mam wrażenie, że przedewszystkiem uzyskano doświadczenia o charakterze negatywnym. Mianowicie we wszystkich tych próbach powtarza się jedno i to samo: zamiarem jest podanie słuchaczowi poezji, zradjofonizowanej przy pomocy ilustracji muzycznej, tymczasem uzyskany wynik jest tego rodzaju, że ta ilustracja wybija się na pierwszy plan, odsuwając na bok poezję, która spada do roli czynnika dodatkowego. Następuje więc pewne qui pro quo: to, co miało być środkiem, staje się celem — i naodwrót.

Czy dalsze eksperymenty potrafią z powodzeniem rozplątać ten gordyjski węzeł? Chyba pod warunkiem, że się do minimum zredukuje rolę muzyki, a przez to przyśpieszy tempo. W obecnym wypadku rozplanowanie reżyserskie głosów przez p. Bohdziewicza nasuwałoby tylko niewielkie zastrzeżenia (niekiedy było zbyt wiele powtarzań tego samego wiersza), recytacja była bardzo dobra, dyr. Dziewulski dokomponował muzykę interesującą, utrafiającą doskonale w melancholijny nastrój Chandry Unyńskiej — a jednak w ostatecznym rezultacie odnosiło się wrażenie, że „to nie to": eksperymenty tego rodzaju nie potrafią stać się słuchowiskiem w znaczeniu dramatycznem, bo nie dają ruchu. Co najwyżej, epika poetycka zmienia się w muzyczną lirykę.

* * *

Pod znakiem pomieszania celu ze środkiem stała także przeznaczona dla dzieci audycja lwowska, w której p. Celina Nahlik odczytała Kiplinga „Taniec słoni" a p. Szafranowa dodała na fortepianie bardzo naturalistycznie potraktowaną ilustracją muzyczną. Czy zyskał Kipling na tej inscenizacji? Wprost przeciwnie, grubo stracił: ilustracja przygniotła sobą tekst i prześliczna opowieść została pozbawiona najlepszych walorów.

A przecież dzień przedtem z takiem zajęciem słuchaliśmy reportażu muzycznego tejże p. Nahlik na temat „słowika niemieckiego", śpiewaczki koloraturowej Erny Sack, który tem był aktualniejszy, że przygotował nas do piątkowego koncertu symfonicznego z Wiednia, w czasie którego usłyszeliśmy tęże artystkę już nie zpłyt, ale bezpośrednio z estrady. Ale tu proporcje były w porządku: przedewszystkiem chodziło o muzykę i muzyka była na pierwszym planie, tekst zaś słowny, bardzo umiejętnie dawkowany, grał rolę objaśniającą. Czemu niema takiegoż umiaru w dawkowaniu ilustracyj muzycznych?

W sensie dodatnim rozwiązał podobny problem w swoich „rozmowach muzyka ze słuchaczem radja" prof. Rutkowski, który po dłuższem systematycznem przygotowywaniu nas pod względem teoretycznym zademonstrował obecnie harmonje Wagnerowskie w uwerturze do „Tristana": była to audycja naprawdę wzbogacająca kulturę słuchaczy i ucząca ich praktycznie, jak słuchać muzyki.

Wielkie również znacznie pod względem pedagogicznym miała na ostatnim poranku szkolnym objaśniana przez prof. Mayznera audycja, w której zademonstrowano instrumenty orkiestrowe — najpierw oddzielnie, a potem łącznie, przy wykonywaniu Moniuszkowskiej „Bajki". Audycja byłaby jednak jeszcze bardziej celowa, gdyby podczas grania orkiestry prelegent zwracał uwagę słuchaczy, jakie w poszczególnych momentach słyszą instrumenty. Dopiero w takiem ujęciu cel pedagogiczny byłby osiągnięty w całej pełni.

* * *

Ostateczne zakończenie transmisyj z Olimpiady zimowej pozwoliłoby podsumować wyniki. Sporo było tutaj wyczynów zgoła nieudałych, nie brakło też i „wpadunków". W jednem z pism zaatakowano bardzo ostro sprawozdawcę radjowego za to, że niewłaściwie wyraził się o Japonji jako o „egzotycznem państewku". Jakoś nie mogę przypomnieć sobie tej gaffy, chociaż wszystkich transmisyj z Garmisch - Partenkirchen słuchałem bardzo uważnie. Ale czegoż to dowodzi? Że ludzie słuchają reportaży sportowych pod rozmaitemi kątami: jedni koncentrują uwagę na tem, o co głównie chodzi t. j. na rozgrywającem się w danej chwili wydarzeniu sportowem, inni zaś wrażliwi są na wszelkie zwroty speakera i... oburzają się na każde niezręczne powiedzenie.

Otóż, trzeba ustalić jedną rzecz: kto jest wrażliwy na brutalne przejawy sportu, nie chodzi do Cyrku patrzeć na zapasy bokserskie. Taksamo nie powinien słuchać transmisyj sportowych przez radjo. Reportaż sportowy musi być prowadzony z nerwem, a w gorączkowym nastroju nieraz nawet „Psiakrew", które się sprawozdawcy wyrwie, jest zupełnie wybaczalne. Przy znakomitych kwalifikacjach, jakie ma p. Trojanowski, to jest właśnie jego słabą stroną, że nieraz daje się ponieść temperamentowi i powie coś w sposób niezgrabny. Gdyby mógł się „przeszkolić" psychicznie i unikać gaff, byłoby niewątpliwie dobrze — ale w każdym razie lepszy jest już nawet z temi swemi wadami, niż legjon innych, pozbawionych zupełnie reporterskiego temperamentu.

Jeśli o Olimpjadę chodzi, to zasłużyły na uwagę również reportaże dr. Żuławskiego, przedstawiające typ zgoła inny. Szczególnie dobry był on w niedzielę, gdy w sposób spokojny, rzeczowy komentował nam skoki narciarskie na wielkiej skoczni. Wysoce również zajmujący był jego krótki reportaż z zawodów łyżwiarskich, pełen inteligentnej obserwacji. Natomiast reportaż z biegu na 50 km. był mniej udany — podobnie zresztą, jak znowu w reportażach p. Trojanowskiego najsłabiej wypadły te, w których nie było momentu walki (otwarcie i zamknięcie Olimpjady).

Wniosek? Ten, że trzeba dostosowywać wybór osoby sprawozdawcy do charakteru zdarzenia sportowego, do tego, co w niem przeważa: spokojna opisowość, czy też moment walki i jej tempo. Niestety, w praktyce stosuje się często kryteria inne — no i nic dziw, że wyniki są mierne.

*

Zanotujmy jeszcze parę luźnych uwag na rozmaite tematy.

A więc: Wesoła Fala dała dowód trzymania ręki na pulsie aktualności, poświęcając ostatni program Olimpjadzie. Nie wszystko było tam nazbyt udane, ale niektóre momenty (np. piosnka „Meksyku, wszyscy si do ciebi palu") doskonałe.

Wesołe audycje z Warszawy (Wesoła Syrena p. t. „Uprzejmy człowiek" z Kurnakowiczem i skecz „Szachista przy brydżu") były tym razem lepsze, niż normalnie. W zajmujące słuchowisko przekształciła się także audycja „Antena na antenie". Nowowprowadzony cykl „Skarby Polski" zainicjował bardzo pięknie prof. Limanowski. Toruńska pogadanka „Szproty idą" była typowym przykładem, jak traci temat dobrze opracowany wskutek kiepskiego wygłoszenia.

Kwestja wyraźnej dykcji pozostawia wogóle wiele do życzenia. Niektórzy ze stałych prelegentów zaczynają już, wskutek otrzaskania się z mikrofonem, mówić manierą „klusek w gębie" Przydałoby się więcej staranności...

Dlaczego dzieło tak trudne, jak polonez fis - moll Chopina, wymagający najwyższej dozy pasji i żywiołowości powierzono p. Feinsteinównie, która zainterpretowała go w sposób zupełnie opaczny? Kiedy jak kiedy, ale szczególnie w ostatnią środę program koncertu Chopinowskiego wymagał raczej ręki męskiej i to dobrze już wypróbowanej.

Marjan Grzegorczyk